Cena zł. 5

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

EXPRESS ILUSTROWANY

ROK III. | ŁÓDŹ, SOBOTA, DNIA 11 WRZEŚNIA 1948 ROKU | Nr. 251 (905)

Zausznik de Gaulle'a

Queuille uzyskał „osobiste votum zaufania"

Nowy premier zapowiada otwarcie walkę przeciw robotnikom

Donoszą z Paryża, że kolejny kandydat na premiera Francji Henri Queuille otrzymał votum zaufania od Zgromadzenia Narodowego.

Według nieoficjalnych obliczeń za inwestyturą dla Queuille'a głosowało 360 deputowanych, przeciwko 183.

Queuille uważany jest za zausznika de Gaulle'a. W roku 1943 został przez de Gaulle'a wybrany na członka Komitetu Wyzwolenia Narodowego w Algierze, a od tego czasu uważany jest za „wtyczkę" de Gaulle'a w partii radykalnych socjalistów.

W kołach politycznych panuje przekonanie, że Queuille będzie usiłował połączyć w jednym gabinecie socjalistów z gaullistami. Dowód tego twierdzenia stanowią rozmowy przeprowadzone przez premiera z członkami partii de Gaulle'a — Jacobin Michelet'em.

Przy obsadzaniu tek powstała trudność w obsadzeniu teki finansów. Prawdopodobnie Queuille zarezerwuje ją dla siebie.

Stojąc przed Zgromadzeniem Narodowym dla otrzymania t. zw. inwestytury (osobistego votum zaufania dla sformowania rządu), Queuille zaznaczył, iż rząd jego nie uwzględni żądań robotniczych w sprawie podwyżki dodatku drożyźnianego, przyznanego już przez rząd Schumana.

Idąc na ustępstwa wobec gaullistów, premier zapowiedział wniesienie projektu nowej ordynacji wyborczej oraz zaznaczył, że polityka zagraniczna Francji nie ulegnie zmianie.

Przemówienie Queuille'a oklaskiwane było gorąco na łamach prawicy i radykałów, natomiast mniej entuzjastycznie zostało przyjęte przez socjalistów i MRP.

Faszyści hulają w Berlinie

Niemiecka agencja ADN donosi o poważnych zamieszkach w Berlinie wywołanych przez prowokatorów z sektorów zachodnich. Demonstracje odbywały się obok Bramy Brandenburskiej przy granicy sektora radzieckiego. Do demonstrantów, na czele których stał przywódca socjaldemokratów Neuman, przyłączyły się tłumy gawiedzi.

Tłum zniszczył dekorację pomnika na cześć ofiar walki z faszyzmem. W sektorze radzieckim policja wypędziła demonstrantów, przy czym nie obeszło się bez ofiar. Zabito 1 policjanta, a kilku odniosło rany.

W związku z zaburzeniami w Berlinie wywołanymi przez bandy faszystowskie Partia Jedności Socjalistycznej wydała odezwę zwołującą ludność Berlina na wielki wiec protestacyjny, który się ma odbyć w Lustgarten.

Kat Żydów łódzkich

pozostaje pod opieką Brytyjczyków

Brytyjski zarząd wojskowy nie chce wydać władzom polskim zbrodniarza wojennego, doktora Wernera Weissenborna, szefa SS i policji w Łodzi, odpowiedzialnego za śmierć około 6.000 ludzi, przeważnie Żydów.

Wspomniany zbrodniarz wojenny wyparł się w czasie przesłuchiwania przez władze brytyjskie faktu, iż spędził 4 lata okresu wojennego w Łodzi. Oświadczył on, że nigdy nie brał udziału w łapankach na Polaków i Żydów. Ta kłamliwa wypowiedź całkowicie wystarczyła Brytyjczykom, którzy uznali, iż żądania władz polskich są „bezpodstawne".

Dziwne zwyczaje

Organ rosyjskiej marynarki wojennej „Krasnyj Flot" omawia sprawę wizyty marynarki wojennej USA pod wodzą admirała Connely w portach Indii. Autor artykułu zwraca uwagę na dziwny fakt, że wszystkie t. zw. „wizyty grzecznościowe" floty wojennej USA w portach państw obcych, następują wówczas, kiedy rząd Stanów Zjednoczonych zamierza wywrzeć presję polityczną na dane państwo.

W chwili obecnej toczą się układy między Stanami Zjednoczonymi a Indiami w sprawie traktatu handlowego i politycznego. Obecność amerykańskiej floty wojennej w portach Indii „ma dodać wagi" żądaniom USA, godzącym w interesy Indii.

Aresztowania w Hiszpanii

Radiostacja Wolnej Hispanii donosi, że w okręgu Toledo mają miejsce masowe aresztowania komunistów i członków organizacji lewicowych. Wielu komunistów przewiezionych zostało do więzienia w Toledo, gdzie poddano ich straszliwym torturom, gdy nie chcieli udzielić wiadomości o partyzantach.

„Błękitna krew"

Trybunał w Amberg (Zachodnie Niemcy) skazał w dniu wczorajszym na dwa lata ciężkich robót księcia Leopolda von Sachsen-Koburg-Gotha, wnuka królowej Wiktorii, skoligaconego z wielu królewskimi rodzinami europejskimi.

Książę Leopold dopuścił się kazirodztwa wobec swojej 12-letniej córki. Uznano go za niedorozwiniętego umysłowo.

Dla dobra wsi

(Kr.) Referat Ministra Minca, wygłoszony na Plenum KC PPR, daje wyraz zgodnego poglądu obu partii robotniczych na zadania w zakresie polityki gospodarczej i społecznej na wsi.

Idzie o to, by dźwignąć ludzi pracy na wsi, wziąć ich w obronę przed niesprawiedliwością i wyzyskiem ze strony kapitalistów wiejskich, stworzyć takie warunki, aby chłop biedny i średni zyskał pełnię praw i warunki pomyślnego rozwoju, dzięki zastosowaniu nowoczesnych metod produkcji rolnej.

Największą zasługą referatu Ministra Minca jest jego jasność i wszechstronność, jest danie wyraźnej odpowiedzi na wszystkie nurtujące społeczeństwo pytania. Zostały więc autorytatywnie obalone wszystkie bzdurne straszaki, jakie rozpowszechniali reakcjoniści i kapitaliści wiejscy ku przerażeniu naiwnych. Wiemy już dziś, że spółdzielnie produkcyjne na wsi będą powstawały stopniowo, w miarę tego, jaką ilością maszyn i środków finansowych będzie dysponował rząd dla tego celu. Mowy też nie ma o jakimkolwiek przymusie wstępowania do spółdzielni, przeciwnie, Minister Minc zapowiada nawet kary na tych, którzy chcieliby stosować przymus przy organizowaniu spółdzielni. Spółdzielca nie będzie tracił prawa własności ziemi, a jeśli będzie chciał z niej wystąpić, to będzie mógł to uczynić zgodnie z zasadami statutu, uchwalonego przez członków. Minister Minc zapowiada również, że spółdzielnie nie będą zobowiązane do przymusowych dostaw na rzecz państwa, lecz będą kształtowały swe stosunki z państwem na normalnych zasadach handlowych, a ponadto będą korzystały z ulg podatkowych.

Wszystko to wskazuje ponad wszelką wątpliwość, że rząd idzie na wieś z programem pomocy dla chłopa biednego i średniego. Idzie o to, aby pomóc biednym do wyjścia ze stanu wyzysku i nędzy, aby zasadniczo podnieść dobrobyt materialny i poziom kulturalny wsi, aby dać biedocie możność korzystania z wszystkich dobrodziejstw pracy maszynowej i nowoczesnych metod uprawy roli, bez oddawania małorolnych w zależność i niewolę bogacza wiejskiego, jak to miało miejsce dotychczas. Dlatego też do spółdzielni produkcyjnych nie będą dopuszczeni bogacze wiejscy, aby nie dać im możności wpływania na spółdzielnię i kierowania nią dla własnych prywatnych interesów.

Program jest jasny, zrozumiały i pełen najlepszych perspektyw. Dlatego też jesteśmy przekonani, że gdy powstaną pierwsze wzorowe spółdzielnie produkcyjne na wsi, gdy biedny i średni chłop przekona się na własne oczy o ile lepiej i skuteczniej pracuje i żyje się w warunkach spółdzielni — ilość chętnych do organizowania się w spółdzielnie będzie znacznie większa, niż na to pozwolą wyznaczone na najbliższe lata środki państwowe.

W oparciu o Związek Radziecki

demokracje ludowe leczą szybko rany, zadane im przez wojnę

Układ handlowy między Polską i Rumunią

W dniu wczorajszym podpisana została polsko-rumuńska konwencja o współpracy gospodarczej oraz układ handlowy i płatniczy.

Konwencja współpracy gospodarczej między Polską i Rumunią została zawarta, jak stwierdzono we wstępie do niej, celem rozwinięcia i zacieśnienia stosunków gospodarczych między obu krajami.

Obie umawiające się strony postanawiają zbadać wszelkie możliwości **rozszerzenia i umocnienia wzajemnych stosunków gospodarczych.**

Konwencja obowiązuje do dnia 31-go grudnia 1953 r. i wejdzie w życie w dniu wymiany dokumentów ratyfikacyjnych, która nastąpi w najbliższym czasie w Warszawie

Po podpisaniu konwencji zabrał głos w imieniu rządu Rumunii inż. Zeigher, który powiedział m. in.:

„Idziemy po drodze szczerej współpracy, **opierając się i jedni i drudzy na przyjacielskiej i bezinteresownej pomocy Związku Radzieckiego".**

W imieniu rządu R. P. przemawiał wiceminister przemysłu i handlu Eugeniusz Szyr, który podkreślając historyczne znaczenie dla stosunków polsko - rumuńskich, podpisanych obecnie układów, stwierdził, że zawarcie umów i układów nowego typu, których treścią jest pokojowa współpraca międzynarodowa, wzajemna pomoc w odbudowie i rozbudowie gospodarki narodowej oraz w realizacji budowy socjalizmu, stało się możliwe **dopiero po obaleniu ustrojów kapitalistycznych w obu krajach i wprowadzeniu gospodarki planowej, po objęciu steru rządu przez przedstawicieli mas pracujących.**

Stosunki między Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej — podkreśla wiceminister Szyr — oparte są o zasady **wzajemnej pomocy gospodarczej, o dążność do umożliwienia dzięki tej współpracy szybkiego rozwoju sił wytwórczych każdego kraju, o poszanowanie praw narodów wielkich i małych, gospodarczo zacofanych i gospodarczo rozwiniętych.**

Tylko dzięki polityce socjalistycznej ZSRR — leczą tak szybko swe rany wojenne kraje demokracji ludowej.

CAŁY NARÓD

musi przyczynić się do dbudowy stolicy

Kiedy w 1945 roku poczęto odtwarzać obraz straszliwych zniszczeń stolicy w cyfrach, kiedy się okazało, iż **57,6 proc. budynków miasta leży dosłownie w gruzach, że w 90 proc. zniszczono stołeczny przemysł, w 80 proc. szpitale, w 70 proc. szkoły, prawie w 50 proc. wodociągi i elektrownię** — stało się rzeczą jasną, iż Warszawa, jeśli ma być na nowo stolicą Polski, jeśli ma być odbudowana — **może być odbudowane tylko wysiłkiem całego narodu.**

Z tego wniosku wywodzi się właśnie „Miesiąc Odbudowy", po raz pierwszy zorganizowany na terenie całego kraju w 1946 roku. Celem pierwszego „miesiąca" było zaznajomienie mieszkańców Polski z wielkością zniszczeń w stolicy i z przyczynami, dla których postanowiono zaapelować do ofiarności najszerszych warstw społecznych.

I tak narodził się podówczas Społeczny Fundusz Odbudowy Stolicy (SFOS). Wrzesień 1946 roku w wyniku swym przyniósł poważne sumy ofiarowane na odbudowę Warszawy.

Ofiarność publiczna nie ustawała jednakże i po zakończeniu zbiórek wrześniowych, wobec czego postanowiono prowadzić zbiórkę finansową przez cały rok bez przerwy, aż do następnego września, w którym podsumowano osiągnięte wyniki.

Rok 1946 dał ogółem na odbudowę stolicy prawie 212 milionów złotych, co stanowi obecnie 10 proc. wszystkich zebranych sum na SFOS. W roku następnym **wyniki powiększyły się prawie sześciokrotnie, dając 1 miliard 200 mil. zł.** Jakie będą one w roku bieżącym — trudno przewidzieć. Do 25 sierpnia zebrano 723 miliony.

W okresie ostatnich trzech lat w dziele odbudowy dokonane zostało tak wiele, iż dziś **stolica Polski jest zupełnie wyjątkowym, nawet w skali światowej, przykładem miasta powstałego z gruzów.** Prawie sto tysięcy izb odbudowano w okresie 1945 — 1948 (do 1 lipca), prawie 2 tys. nieruchomości, prawie 50 tys. mieszkań.

Wodociągi, gazownia i elektrownia **zbliżają się powoli do stanu wydajności z 1939 roku.** Odbudowaliśmy most Poniatowskiego, odbudowujemy Uniwersytet Warszawski i Politechnikę. Zakończyliśmy odbudowę Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego, Szkoły Głównej Handlowej, Akademii Nauk Politycznych. Spalony w 1944 roku **Teatr Polski dziś znowu jest pierwszą sceną stolicy.**

Tego dokonaliśmy na przestrzeni nie całych lat trzech. Kto oglądał Warszawę we wrześniu 1945 r., nie pozna jej we wrześniu 1948 roku. Kto widział ją we wrześniu roku ubiegłego — **zastanowić się musi nad wielkością dokonanych prac oglądając ją dzisiaj.**

Odbudowa Warszawy — to nie tylko wkład materialny i materialna wartość. **Odbudowa Warszawy jest świadectwem niezniszczalnych wartości moralnych nie tylko samych mieszkańców miasta, ale ludności całej Polski.**

Świadczy ona bowiem nie tylko o nie słychanej żywotności całego narodu, **ale również o zdolności jego do stałej, konstruktywnej, wydajnej pracy, do pokonywania największych trudności życiowych.**

Odbudowa stolicy jest solidarnym dziełem wszystkich Polaków, jest egzaminem z ich zdolności twórczych, jest egzaminem ich ukochania swej stolicy, która była zawsze wyrazicielem pragnień i celów, do jakich dąży cały naród.

Dlatego właśnie w miesiącu **„odbudowy Warszawy" nie może zabraknąć nikogo, kto najdrobniejszą nawet ofiarą nie przyczyniłby się do przyśpieszenia tempa odbudowy stolicy.**

Bijemy na alarm!

Wykorzystać wille podmiejskie

na mieszkania zastępcze dla lokatorów zagrożonych budynków łódzkich!

Jak już donosiliśmy, w Łodzi zakwalifikowano do przymusowej rozbiórki 77 budynków mieszkalnych, zagrażających bezpieczeństwu publicznemu, przy czym **15-cie domów znajdujących się w najgorszym stanie postanowiono rozebrać w jak najszybszym czasie.**

Od szeregu tygodni sprawa ta nie posunęła się **ani o krok naprzód.** Władze miejskie są w nielada kłopocie. **Nie można bowiem burzyć budynków, dopóki nie przygotuje się mieszkań zastępczych, a wolnych mieszkań w Łodzi zupełnie nie ma!**

Zdarzają się nawet i takie fakty, gdy do opróżnionych przez władze budowlane mieszkań **wprowadzają się bez decyzji i zezwolenia inne osoby, co rzecz prosta utrudnia i wręcz paraliżuje akcję.**

Tymczasem sytuacja przedstawia się poważnie. Niebezpieczeństwa zagrażającego lokatorom przeznaczonych do rozbiórki domów nie wolno lekceważyć. **Zbliża się jesień, a z nią deszcze i wichura. Nadwątlone mury, przesiąknięte wilgocią stropy kamienic bez dachu, zaczną się walić. Przesiedlenia muszą więc ruszyć z martwego punktu.**

Omawiając ten aktualny problem, wysunęliśmy projekt **wykorzystania will podmiejskich na mieszkania zastępcze, podobnie jak uczyniła to stolica.**

Jak dotąd, nikt się jakoś tym nie zainteresował. Podobno wniosek w tej sprawie ma być zgłoszony dopiero obecnie, na najbliższym posiedzeniu Miejskiej Rady Narodowej.

Mamy nadzieję, że władze miejskie należycie docenią grozę sytuacji i poważnie zastanowią się nad proponowanym przez nas załatwieniem sprawy. **Dalej czekać z założonymi rękoma nie wolno! Nie należy prowokować nieszczęścia, nie należy czekać, aż zaczną się walić stropy i ściany na głowy lokatorów!** (s)

Nasze Listy

JASKÓŁA EDWARD: Powinien się Pan zwrócić do poradni Psychologicznej przy ul. Piotrkowskiej 64. Bardzo często defekt mowy związany jest z przeżyciami osobistymi i może być po krótkiej kuracji całkowicie uleczony.

* * *

ZMARTWIONA HANKA: Nie można nikogo zmusić żeby kochał. Jest to zupełnie od nas niezależne i wszelkie starania, aby zmienić uczucie człowieka prawie nigdy nie odnoszą żadnego skutku, a są niepotrzebną stratą czasu. Jest Pani młodą dziewczyna i na pewno znajdzie się jeszcze ktoś, kto pokocha Panią z wzajemnością i będzie z nim Pani szczęśliwa. Nie przychodzi to jednak na zamówienie, ale właśnie wówczas gdy się tego najmniej spodziewamy. Proszę zatem nie przejmować się i nie zwracać uwagi na swoje pierwsze niepowodzenie.

* * *

BŁĘKITNOOKA PENSJONARKA Z PABIANIC: W każdym ze wspomnianych przez Panią wypadków kolega jej powinien był podziękować Pani za towarzystwo. Jeśli jest Pani zajęta i nie mogła być na umówionym miejscu, należy kolegę przeprosić i wytłumaczyć powód swojego nie przybycia.

* * *

KACZOROWSKI ZE SZCZECINKA: Proszę nie wierzyć w plotki rozsiewane przez głupich ludzi. Jeżeli kupił Pan ten radioodbiornik i ma Pan rachunek względnie adres osoby, która go Panu sprzedała nie ma żadnych podstaw do jakichkolwiek obaw.

Z. K. Z ŁODZI: Jeżeli koleżanka Pani przyszła do niej pierwsza i przeprosiła ją za mimowolnie wyrządzoną jej krzywdę, postąpiła Pani bardzo niesprawiedliwie i niesłusznie odrzucając wyciągniętą do zgody rękę. Świadczy to bowiem, że nie potrafi Pani zdobyć się na przebaczenie, nawet w chwili, gdy ją o to szczerze proszą. Jest to bardzo brzydka cecha charakteru i powinna Pani ją bezwzględnie zwalczyć. Obecnie radzimy Pani zwrócić się do jej znajomej i wytłumaczyć się z kolei ze swego nieuzasadnionego postępowania.

* * *

STAŁA CZYTELNICZKA „EXPRESSU": Aby otrzymać dziecko na wychowanie powinna Pani zwrócić się do Wydziału Opieki Społecznej Zarządu Miejskiego, przy ul. Piotrkowskiej 113. Poinformują tam Panią jakie dokumenty musi Pani złożyć w celu otrzymania maleństwa.

Konkurs Szkolny „Expressu Ilustrowanego"

Kupon nr 8

Wyciąć i zachować!

Codzienna nowelka „Expressu"

Handel z zagranicą

Żyjemy pod znakiem spółdzielni i kooperatyw — ale panowie Piętaszek i Szelążek marzą wciąż jeszcze o zrobieniu majątku.

Na drzwiach ich domu handlowego wisi wielka, piękna tablica głosząca: „Eksport — import".

„Eksport — import"... wielkie, wspaniałe słowa!... cóż kiedy zagranica nie chciała na ogół zainteresować się piękną inicjatywą panów Piętaszka i Szelążka i nie nadsyłała żadnych ofert.

Cały eksport wyekspediowanych zagranicę przez firmę, ograniczał się wyłącznie do stosu listów, jakie pan Piętaszek pisał w pocie czoła i wysyłał na wszystkie strony świata.

Obaj wspólnicy mieli bardzo różne charaktery, ale dopełniali się wzajemnie pod innymi względami. Piętaszek włożył do interesu kapitał, to znaczy kupił używaną maszynę do pisania i umiał się z nią obchodzić a za to o prowadzeniu interesów nie miał pojęcia, natomiast Szelążek posiadał bajeczny zmysł handlowy. Leżąc na kanapie dyktował Piętaszkowi swoje kwieciste oferty, podczas gdy Piętaszek stukał rytmicznie na „Continentalu".

Cóż z tego, kiedy świat ignorował oferty firmy „Piętaszek i Szelążek"!

Jednakże pewnego dnia zdarzył się cud, bo kiedy obaj wspólnicy przybyli z rana do biura, zastali na stole list.

Obaj zatrzymali się we drzwiach i spojrzeli na siebie ze zdziwieniem.

List mógł być ostatecznie mylnie zaadresowany lub źle doręczony.

A może wierzyciel, u którego Piętaszek pożyczył sobie kiedyś pieniądze na otworzenie biura, przypomniał sobie nagle swego dłużnika i prosi o zwrot pożyczki?...

Wspólnicy długo zastanawiali się nad treścią listu.

Po piętnastominutowym wahaniu Szelążek postanowił otworzyć kopertę.

Drżącymi rękami wziął list ze stołu i rozerwał kopertę.

Była to zwykła oferta, jakich tysiące co dzień wpływają do różnych firm, nie wywołując zdziwienia adresatów, w firmie jednak „Piętaszek i Szelążek" list ten stanowił sensację dnia.

— No, no, no... szepnął Piętaszek i poprawił sobie z zadowoleniem krawat.

List był wysłany przed trzema tygodniami i adres nadawcy pochodził z Londynu.

— To jakaś zagraniczna firma! — odezwał się Szelążek.

List był pisany w języku angielskim i donosił, że firma „Atrox" w Hawanie na wyspie Kuba zamierza wejść w stosunki handlowe z firmą „Piętaszek i Szelążek".

Szelążek nie położył się tym razem na kanapie, lecz rozkazał, ażeby natychmiast wysłano odpowiedź.

Opisał całą swą biografię, namalował barwnymi słowami obraz domu, w którym mieści się skład firmy „Piętaszek i Szelążek", zaznaczył, że komorne za lokal zostało zapłacone, przedstawił przypuszczalny rozwój swego interesu i zakończył w ten sposób:

„Jakkolwiek ostatnio *jesteśmy* zasypywani ofertami zagranicznymi, mimo to chętnie zgadzamy się na propozycje wielmożnych Panów!"

Obaj wspólnicy byli zachwyceni projektem listu, napisanego po *polsku.*

— No tak, ale będziemy go musieli przetłumaczyć! — zauważył Szelążek.

— A na jak język?

— Możnaby na angielski... Ale lepiej będzie na włoski, bo zdaje mi się, że Kubę odkrył jakiś Włoch... Będziesz musiał postarać się o tłumacza.

Piętaszek udał się na miasto i po godzinie wrócił z jakimś bladym młodzieńcem.

Szelążek podniósł się na kanapie:

— Pan umie po włosku?

— Tak, proszę pana...

Szelążek podał mu list.

— Do godziny piątej po południu, musi pan przetłumaczyć ten list... Otrzyma pan za to 400 złotych i 2 procent zysku, jaki otrzymamy z tej transakcji. Zadza się pan?

Na intencję powodzenia Piętaszek zakupił pół flaszki likieru i ciastka.

O godzinie piątej blady młodzieniec przyniósł tłumaczenie.

Otrzymał wynagrodzenie i po wspólnej biesiadzie zniknął na zawsze.

Trzy dni przepisywał Piętaszek na maszynie odpowiedź do firmy „Atrox".

Piętaszek nie znał włoskiego języka, musiał więc każde słowo studiować uważnie zanim odważył się uderzyć palcem w klawiaturę maszyny.

Gdy jednak po upływie trzech miesięcy nie nadeszła żadna odpowiedź, Szelążek udał się do pewnego profesora języka włoskiego i pokazał mu oryginał wysłanego listu.

Profesor wysłuchał wywodów pana Szelążka, a zaznajomiwszy się potem z treścią wysłanej odpowiedzi, machnął ręką i oświadczył:

— Szanowny panie! Pomijając fakt, że w hiszpańskiej Hawanie nikt nie rozumie listu, pisanego po włosku, treść pańskiej odpowiedzi nawet dla Włochów byłaby tajemnicą. Młodzieniec któremu pan powierzył tłumaczenie listu, uprościł sobie zadanie i po prostu przepisał pierwszy rozdział „Boskiej Komedii" Dantego.

Od tego czasu firma „Piętaszek i Szelążek" nie zawierała żadnych stosunków handlowych z firmami zagranicznymi.

To ostatnie niepowodzenie dobiło obu właścicieli, którzy zlikwidowali swoje przedsiębiorstwo. I dzisiaj nad drzwiami ich domowego lokalu wisi tablica w tęczowym kolorze i z pięknie wymalowanymi literami „Powszechna Spółdzielnia Spożywców — „Społem".

PRZYGODY WICKA i WACKA



WACEK: — O, kominiarz! Szczęście! Złapię się za guzik i poszukam jeszcze białego konia!
WICEK: — Hm... osła to już widzę obok siebie...

WACEK: — Patrz, patrz, Wiciuniu! Jest i biały koń, jak na zamówienie! Szczęście murowane!
WICEK: — Nie drzyj gęby! Uważaj lepiej, jak chodzisz...

KOMINIARZ: — Panie młody! Nie ciąg pan sznura!...
WACEK: — To nie rozkładać na ziemi, brudasie jeden!
KOMINIARZ: — O, nie daruję!...

WACEK: — A to łobuz! Drakę ze mną urządził!..
WICEK: — No i widzisz, nogo stołowa, jakie fajne szczęście przyniósł ci kominiarz!

Uwaga, zakłady pracy!

Wydział Aprowizacji komunikuje, że zakłady pracy pobierające dotychczas mięso na kartki żywnościowe „Zg" w RCA —mają złożyć odcinki z kart wrześniowych do wydziału kartkowego Powszechnej Spółdziel ni Spożywców przy ul. Kilińskiego 81. Odcinki należy przedstawić do dnia 15 bm. w terminie głównym oraz do 25 bm. w terminie dodatkowym.

Jednocześnie Wydział przypomina numery wywołanych odcinków:

MIĘSO: kat I „Zg" nr 19. IR „Zg" —nr 14 „C" „Zg" —nr 9.

TŁUSZCZ: kat I „Zg" — nr. 20.

„Bednarz bez dna" stara się o srebrny laur

„Bednarz bez dna" — Józef Krzemiński z ul. Śląskiej 54, który niedawno obchodził swój jubileusz pijacki, *znowu stanął* przed Sądem.

***Przed dwoma tygodniami* Krzemiński po raz 25-ty został ukarany za awantury w stanie *nietrzeźwym.* Onegdaj odpowiadał w 26-ej sprawie, wczoraj w 27-ej.**

Dostał tym razem 2 tygodnie i 4 tygodnie bezwzględnego aresztu. Ostatnią karę zaaplikowano mu za awanturę w dniu 3 września rb. Żona Krzemińskiego sprzedaje w Halach Targowych beczki które w chwilach wolnych od libacji produkuje jej mąż. Krytycznego dnia Krzemiński nie był przy gotówce. Odszukał więc żonę w Halach i zażądał, aby wydała mu jedną z beczek, bo musi ją sprzedać na wódkę. Żona sprzeciwiła się no i awantura gotowa.

Jak widać żelazny wawrzyn z okazji 25 rozprawy nie zadowolił niepoprawnego bednarza. W szybkim tempie stara się o laur srebrny, po którym niewątpliwie przyjdzie złoty i platynowy. Bo kary, które sypią się jak z rogu obfitości no głowę p. Krzemińskiego, nie odnoszą jak widać skutku.

Zespoły świetlicowe na eliminacjach w Częstochowie

Dwa zespoły świetlicowe wyjeżdżają dziś z Łodzi do Częstochowy na wystawę rolniczą i ogólnokrajowe eliminacje świetlicowych zespołów artystycznych.

Pierwszym jest zespół artystyczny Zw. Zawodowego Dziewiarzy, drugim — zespół chóralny Zw. Zawodowego Włókniarzy.

Następne zespoły łódzkie wyjadą w przyszłym tygodniu, aby ubiegać się również o palmę pierwszeństwa w ogólnokrajowych popisach eliminacyjnych. (t)

Nadszedł pieprz
Gospodynie są zadowolone

Jedną z najbardziej poszukiwanych przez panie domu przypraw jest pieprz. Oddział PCH w Łodzi sprowadził obecnie do miasta 2 tony tego rarytasu, którego cena hurtowa wynosi 3.630 zł. za kilogram.

Pieprz jest w kulkach, cały. Służy on, jak wiadomo, do wszelkiego rodzaju marynat. Otrzymana ilość pieprzu wystarczy na cały kwartał. Więc: pieprz, Pietrze, wieprza pieprzem!

Póty dzban wodę nosi...

Za „protekcyjki"
przy wydawaniu materiałów przydziałowych aresztowano dwóch nieuczciwych kierowników sklepów!

Już dwukrotnie zwracał „Express" uwage na nadużycia dokonywane przy wydawaniu materiałów wełnianych na kartki odzieżowe.

Pierwszym razem zabraliśmy głos w związku z karygodnymi uchybieniami, których terenem był sklep Spółdzielni Pracowników Przemysłu Papierniczego przy ul. Więckowskiego 11. Jak wiadomo, z polecenia *t. zw.* „kontroli społecznej" w sklepie tym „zarezerwowano" kilka bel materiału o ładniejszych wzorach, przeznaczając je dla „wybranych" klientów.

Drugim razem pisaliśmy o licznych oszustwach na metrażu, wzywając kartkowiczów do sprawdzenia swych przydziałów i zwracania się z wszelkimi reklamacjami do Okręgowej Komisji Związków Zawodowych.

Interwencje „Expressu" i tym razem odniosły pożądany skutek. W sprawę wkroczyła Delegatura Komisji Specjalnej, tkóra rozżarzonym żelazem poczęła wypalać wrzód protekcjonizmu i złodziejstwa w poszczególnych sklepach rozdzielczych.

Komisja Specjalna stwierdziła, że podniesione przez nas zarzuty całkowicie odpowiadają prawdzie, że

W WIELU SKLEPACH KWITNĄ „PROTEKCYJKI", ŻE POSZCZEGÓLNI KIEROWNICY I SPRZEDAWCY CHOWAJĄ POD LADY LEPSZE KUPONY DLA SWYCH ZNAJOMYCH, A NIEKTÓRZY NIEDOMIERZAJĄ NA KAŻDYM KUPONIE PO 10 — 20 CENTYMETRÓW!

W związku z tym dokonano wczoraj dwóch aresztowań. Pod kluczem osadzono Kazimierza ŚLIWIŃSKIEGO (Piotrkowska 269), kierownika sklepu rozdzielczego nr. 66 przy ul. Marsz. Stalina 1 oraz Antoniego STASIAKA (Kilińskiego 15), kierownika sklepu rozdzielczego nr. 300 przy ul. Piotrkowskiej 298.

Pierwszy z nich oświadczył kontrolerom, że ma w sklepie tylko sztuki, znajdujące się na kontuarze. Podczas rewizji okazało się jednak, że w magazynie ukrytych jest pięć bel materiału o ładnych deseniach i w lepszym gatunku. Poza tym pod ladą znaleziono siedem odciętych już kuponów, które Śliwiński odłożył dla znajomych klientów.

Takie same nadużycia ujawniono w sklepie, którego kierownikiem był Stasiak. I tu w magazynie znaleziono ukryte cztery bele materiału, a pod ladą — zamaskowane dwie sztuki popularnego „tenisu".

Stasiak oświadczył, że jedna z tych sztuk jest materiałem wolnorynkowym, a druga — resztką. Po sprawdzeniu okazało się jednak, że obie sztuki materiału były towarem przydziałowym, do którego wszyscy klienci mają takie same prawo!

Dalsze dochodzenie wykaże, czy Stasiak nie odłożył dla siebie obydwu sztuk tkaniny tytułem „zarobku" na obcinanych klientom 10 centymetrach materiału.

Tego rodzaju „kierowników" jak Stasiak i Śliwiński nie potrzebujemy! Kto nie potrafi wywiązywać się z powierzonych mu obowiązków, kto zawodzi zaufanie społeczeństwa, ten nie może liczyć na pobłażliwość i musi ponieść zasłużoną karę! (o)

To nie miłość, lecz plotka...

„Słony szał" łodzian
I po co komu tyle soli?

Zdawałoby się, że co jak co, ale sól jest chyba najbardziej znormalizowanym artykułem, na który zapotrzebowanie zawsze powinno być jednakowe.

Okazuje się jednak, że może być inaczej.

W lipcu rb. wykupiono w łódzkim oddziale PCH 60 ton białej stołowej soli, w sierpniu rb. — taką samą ilość. Natomiast w pierwszym tygodniu bieżącego miesiąca PCH sprzedała aż 140 ton białej soli, nie licząc wielkich ilości soli szarej, kuchennej!

To samo mniej więcej dzieje się w magazynach „Społem".

A tymczasem zapasy tego artykułu są **zupełnie wystarczające,** PCH rozporządza 100 tonami soli, a w drodze do miasta znajduje się jeszcze 10 wagonów, co wystarczy na długi, długi okres czasu.

I cóż się właściwie nagle stało? Jaka jest przyczyna tego szału solnego?

Mówią, że dużo soli zużywają **zakochani.** Czyżby więc łodzian ogarnęło nagle **zbiorowe uczucie miłości?** Ale przecież teraz nie pora na to! Miesiącem miłości jest **maj,** kiedy rozkwitają pąki na drzewach, kiedy ptaki nucą pierwsze trele, a teraz już jest po lecie — smutna, melancholijna jesień stoi na progu...

Nic innego, tylko maleńki bzik pod wpływem durnej plotki! (k)

„Trylinki" z Milencina
wybrukują ulice łódzkie

Ponieważ betoniarnia miejska, jak również kamieniołomy prowadzone przez miasto nie mogą podołać zapotrzebowaniu, a szereg ulic łódzkich czeka na bruki i chodniki — naczelnik Wydziału Komunikacji inż. Szram **udał się do Milencina, aby zamówić tam na potrzeby miasta znaczną ilość pyt chodnikowych i jezdniowych.**

Naczelnik zamówił większą ilość płyt na ogólną sumę 9 milionów złotych. Nadejdą one już niebawem do miasta i jeszcze w tym roku ułożone będą na poszczególnych ulicach Łodzi.

Milencin produkuje znormalizowane, betonowe płyty chodnikowe oraz t. zw. „trylinki", nazwane od nazwiska ich wynalazcy inż. Trylińskiego.

„Trylinki" są bardzo praktyczne i służą do pokrywania jezdni. Mają one kształt sześcioboku foremnego i 15 cm. grubości. Górna powierzchnia składa się z łupanego kamienia z dolnośląskich kamieniołomów. Jezdnia wyłożona „trylinkami" odznacza się wytrzymałością.

Pierwsze „trylinki" z Milencina otrzyma w Łodzi ulica Kasowa, niedaleko Łeczniczei na Choinach. (t)

Irena Horecka



Utalentowana i znana powszechnie w Łodzi artystka, odniosła wielki sukces w sztuce Chapuis'a „Nieboszczyk pan Pic" granej ostatnio z wielkim powodzeniem w Teatrze Kameralnym.

Nowy typ mebl[illegible]

dla lokatorów małych mieszkań. — Uniwersa[illegible] szafa, kredens, stół, krzesła i tapczan

Miłą niespodziankę zgotowała Centrala Przemysłu Drzewnego, wypuszczając na rynek **nowy typ kompletów meblowych, który niewątpliwie zadowoli nawet najbardziej wybrednych odbiorców.**

Komplet taki składa się **z uniwersalnej szafy, zawierającej pomieszczenia na bieliznę i ubrania, półki i oszkloną gablotkę, dalej z kredensu i ze stołu, 6 krzeseł oraz tapczanu.** Całość wykonana jest bardzo estetycznie i jak zapewniają fachowcy — solidnie.

Pierwszy taki komplet wystawiony został na Wystawie Ziem Odzyskanych we Wrocławiu. Znajdująca się na miejscu agenda Centrali **przyjmuje od zwiedzających zamówienia na tego rodzaju komplety meblowe.** Przy zamówieniu wpłaca się 3.000 złotych, a po powrocie do miejsca zamieszkania zgłasza się zamówienia i załatwia związane z tym formalności w oddziale Centrali. **Meble mają być dostarczone w terminie 3-miesięcznym.**

Nowy typ mebli odpowiada potrzebom rodzin, zajmującym małe m[illegible] nia. Cały komplet kosztuje ok[illegible] tysięcy złotych, przy czym kupu[illegible] rzystają z poważnych udogodni[illegible]

Jeśli chodzi o pracowników p[illegible] wych i samorządowych, należn[illegible] meble rozkładana jest **na 12 ra[illegible] cznych, zaś kredyt udzielany d[illegible] kości 4-miesięcznych poborów.**

Sprzedaż ratalna mebli udos[illegible] została także **rzemieślnikom i [illegible] zawodom.** Korzystają oni z kre[illegible] wysokości 3-miesięcznych z[illegible] przy czym jedną trzecią należn[illegible] cą gotówką, a resztę spłacają [illegible] miesięcznych.

Łódzki oddział Państwowej [illegible] Przemysłu Drzewnego mieści [illegible] **ul. Moniuszki 11,** dokąd prze[illegible] niedawno z ulicy Piotrkowskie[illegible] wencja zgłaszających się jest [illegible] znaczna.

W zeszłym tygodniu w ciągu [illegible] 3-ch dni rozprowadzono mebli [illegible] ponad 5 milionów złotych!

W chwili obecnej w magazynach Centrali znajduje się **znaczna ilość stołów okrągłych i krzeseł, a w najbliższych dniach ma nadejść transport szaf i łóżek.**

Poza tym Centrala rozprowadza w znacznej ilości meble biurowe, jak: biurka, stoły, krzesła, szafy itd. Obecnie przystąpiono już **do produkcji znormalizowanych mebli biurowych, które odznaczają się estetycznym wykonaniem i dobrym gatunkiem.** „Pełną parą" produkcja znormalizowanych mebli ruszy w czwartym kwartale rb. Meble takie mają tę zaletę, że **wyrób ich kalkuluje się taniej, co pozwala obniżyć ogólne koszty produkcji i niektóre ceny mebli.**

Meble dla mieszkań nie będą znormalizowane — klientela nadal będzie mogła kupować to, co jej się podoba, a wybór będzie duży. (s)

Morderca babki
skazany na 10 lat więzienia

W dniu wczorajszym stanął przed Wojskowym Sądem Kolejowym 20-letni Jan Wawrzonowski, oskarżony o zabójstwo swojej babki. Młodociany zbrodniarz uderzył zniedołężniałą i leżącą w łóżku staruszkę dwa razy młotkiem w głowę, poczym dla upozorowania jej samobójstwa położył nóż obok zabitej i wyszedł spokojnie z domu.

W kilka godzin później do domu wróciła córka zabitej, a matka mordercy Władysława Wawrzonowska wraz z córką Jadwigą Dzierlińską i na widok leżącej we krwi staruszki, zaalarmowały milicję, która aresztowała całą trójkę.

W trakcie odprowadzania go do komisariatu, oskarżony usiłował zbiec. Na przesłuchaniu przyznał się on do winy, symulując jednocześnie obłęd. Przesłano go na badanie do Kochanówka, które stwierdziło zupełną jego poczytalność.

Sąd biorąc pod uwagę młody wiek przestępcy skazał Jana Wawrzonowskiego na dziesięć lat więzienia. (b)

Zamach samobójczy

Lekarz Pogotowia Ratunkowego udzielił wczoraj pomocy 65-letniemu Franciszkowi Głogowskiemu, zam. przy ul. Nowo-Zarzewskiej 12.

Głogowski napił się kwasu solnego w celu samobójczym. Po przepłukaniu mu żołądka lekarz przewiózł desperata do szpitala miejskiego w Radogoszczu.

„Społem" i Samopomocy Chłopskiej

nie chcieli sprzedawać fajansu
Dalszy ciąg procesu o milionowe nadużycia

W drugim dniu procesu o wielkie nadużycia w Centrali Zbytu Fajansu i Porcelany po zeznaniach dalszych dwóch oskarżonych **Henryka Milkiego i Stanisława Ehrenreicha,** którzy również nie przyznają się do winy, Sąd przystąpił do przesłuchiwania świadków.

Z zeznań ich wynika zupełnie jasno, że specjalnie **w ostatnim okresie działalności oskarżonych, przez ich nieumiejętne kierownictwo, praca Centrali Zbytu bardzo szwankowała i wskutek tego Państwo narażone było na wielomilionowe straty.**

Nie wykazali oni dostatecznej dbałości, zainteresowania i inicjatywy **w rozbudowie własnej sieci dystrybucyjnej, przez co umożliwili różnym elementom paskarskim i nieuczciwym wykorzystanie tej sytuacji.**

Mimo, że spółdzielnie „Społem" i Samopomoc Chłopska zwracały się niejednokrotnie do Centrali Zbytu z propozycjami kupna większej ilości towaru z zamiarem rozprowadzenia go na wsi, która jest specjalnie chłonna w odbiorze fajansu, **stale spotykali się oni z odmową.**

W tym samym czasie oskarżeni sprzedali ten towar po dużo niższych cenach **byłemu właścicielowi fabryki porcelany we Włocławku, Ehrenreichowi, który natychmiast odprzedał go wyżej wymienionym spółdzielniom z milionowym zyskiem.**

Świadkowie zeznają, że Ehrenreich zawsze interesował się tą fabryką, którą uważał w dalszym ciągu za swoją własność i nawet wydano w tym względzie zarządzenie nie wpuszczania go na teren zakładów.

Ehrenreich wykorzystywał swoje znajomości wśród pracowników fabryki, którzy zatrudnieni byli u niego przed wojną i w ten sposób **był zawsze poinformowany, jaki towar jest na składzie i czy przez swoje kombinacje będzie go mógł kupić.**

Dziś odbędzie się dalsze przesłuchiwanie świadków, a rozprawa potrwa prawdopodobnie do wtorku. (b)

Program radiowy na niedzielę
ciekawsze audycje

12.04 Koncert muzyki ludowej. 13.30 Górą krótkofalowcy. 13.40 Niedziela na wsi. 14.30. Słuchowisko p. t. „Okrężne" 15.30 Koncert polskiej kapeli ludowej. 16.30 Poemat o Warszawie. 16.40 Szklana góra, audycja st.-muz. 17.00 Mówi Wystawa Ziem Odzyskanych. 17.05 Podwieczorek przy mikrofonie. 18.35 Teatr eterek. 19.15 Koncert symfoniczny. 21.00 Dziennik wieczorny. 22.00 Muzyka taneczna. 23.00 Ostatnie wiadomości.



261)

— To jest dla mnie zagadką — kończy zdławionym głosem — zagadką, której nie umiem rozwiązać, a która dręczy mnie bez przerwy.

— Więc cierpisz nad tym, aż tak bardzo? — spytał głucho pułkownik.

— Tak: bo przecież kochałam go i kocham go w dalszym ciągu.

Pułkownik należy do mężczyzn, którzy umieją nie tylko śmierci spoglądać odważnie w oczy. Jeśli trzeba, jeszcze odważniej spoglądają w oczy prawdzie Ostatnie słowa Wieśki rozwiały resztkę jego iluzji.

Przez chwilę siedzi zdruzgotany tym, co na niego spadło tak niespodziewanie, a potem kładzie rękę na jej dłoni i zapytuje:

— Dlaczego nie powiedziałaś mi o tym wcześniej? I dlaczego wówczas, kiedy pytałem się, czy chcesz związać swoje życie z moim, nie powiedziałaś kategorycznie: nie:

— Bo rozumiałam, że moja miłość do Henryka jest bezcelowa, a pana podziwiałam zawsze i czciłam... a pozatem był pan taki bardzo osamotniony i smutny.

— Zatem nie powiedziałaś mi „nie", ponieważ było ci mnie żal! — pułkownik wyprostował się i podniósł głowę. Dziękuję ci za szczerość, ale chciej zrozumieć jedno: jestem mocnym człowiekiem i nigdy nie prosiłem kogokolwiek o litość dla siebie... a tym więcej nie chciałbym, ażeby ktoś poślubił mnie z litości... chociażbym nawet kochał tę kobietę tak, jak pokochałem ciebie, moja Wieśko!... Zatem zwracam ci twoje słowo, które mi kiedyś dałaś!

— Ależ, Krzysztofie...

— Pozwól mi dokończyć! Słuchałem twojej spowiedzi wstrząśnięty i zdruzgotany: jak winowajca, który po niewczasie poznał swoją winę. I zastanawiałem się nad tym, jak złośliwie ironiczny bywa los, skoro ja, który najwięcej ze wszystkich ludzi pragnąłem twego szczęścia, omal nie stałem się przyczyną twojej tragedii! Ale nic jeszcze nie jest stracone, jeszcze może naprawię to, co zepsułem mimo woli!

— Wciąż jeszcze nie rozumiem pana — Wieśka jest coraz bardziej zdziwiona i zaskoczona.

— Wspominałaś mi — ciągnął dalej pułkownik — że nie rozumiesz, dlaczego Henryk po rozmowie ze mną nie chciał więcej zobaczyć się z tobą, ale poprzestał na napisaniu chłodnego, konwencjonalnego listu pożegnalnego. Wytłumaczę ci więc tę zagadkę. Sobota bawiąc u mnie, dał mi do zrozumienia, że cię kocha.

— Powiedział wręcz, że mnie kocha? — Wieśka wstrzymała dech w piersiach.

— Tak jest! Powiedział to zupełnie szczerze!... Wówczas przyznałem mu się również, że jesteś dla mnie czymś więcej niż podkomendną, kiedy zaś on dowodził, że okazywałaś mu dużo serdeczności, ja, chcąc rozwiać jego zbyteczne iluzje, wyjaśniłem mu, że postępowanie twoje było tylko grą, ponieważ z takich a takich powodów Organizacja nasza poleciła ci, ażebyś go zbałamuciła — że jednak w istocie ja jestem tym, któregoś wyróżniła! Biedny chłopiec był wstrząśnięty do głębi moją opowieścią... i w rezultacie odszedł od ciebie, przesławszy ci tamten pożegnalny list.

— Tak, teraz zrozumiałam już wszystko! — szepnęła Gorkowska.

— Zrozumieć chciej przede wszystkim to, że byłem zupełnie mimowolnym twórcą tej mistyfikacji, która omal tak fatalnie nie zaciężyła na życiu dwojga ludzi! Przez całe swoje życie umiałem tylko walczyć o swoje szczęście z otwartą przyłbicą, a nigdy nie zdobyłem go intrygą, czy podstępem... a w tym wypadku zawiniłem tylko dlatego, że nie wiedziałem, iż kochasz Henryka!... Bądź jednak pewna, że naprawię swój mimowolny błąd!

— Co pan zamierza?

— Jeśli tylko będę mógł, skomunikuję się z kapitanem Henrykiem Sobotą i wyjaśnię mu, moją i jego omyłkę: a reszta już zależy od ciebie!

Znów huk nowej detonacji. Przez grube mury słychać grzmoty armatnich salw, które rozhuczały się niespodziewanie wśród złowrogiej ciszy nocnej i potęgują się z posępną zaciekłością.

Jest to tylko przedsmak tej masakry, która nastąpi o świcie: a wszystkie znaki świadczą o tym, że za parę już godzin Niemcy z najbardziej zażartą furią runą na osłabiony, lecz wciąż jeszcze broniący się odcinek pułkownika Krzysztofa. Nie wielu jego obrońców uniesie cało swoje głowy — czy więc nie jest teraz prawdziwym nonsensem ta cała rozmowa dwojga ludzi prowadzona przy blaskach świecy tak niepewnych, jak niepewne jest wszystko w tej chwili?

D. c. n.

SPORT

Cebulak - Zagórski
walczą w niedzielę w Warszawie

Jak już donosiliśmy, niedzielny mecz pięściarski Praga — Warszawa nie odbędzie się. Czeski Związek Bokserski zawiadomił o tym telegraficznie WOZB, prosząc równocześnie o przełożenie zawodów na termin późniejszy.

Zamiast tego meczu postanowiono zorganizować inny mecz, który zapowiada się niezwykle sensacyjnie: Warszawa zmierzy się z kombinowanym zespołem reprezentacyjnym Polski. Walki będą więc interesujące i na ringu spotkają się następujące pary: (na I-ym miejscu reprezentanci Polski):

w. musza: KARGIER — PATORA,

w. kogucia: GRZYWOCZ SOBKOWIAK,

w. piórkowa: KRUŻA — CZORTEK,

w. lekka: RADEMACHER — ŻURAWSKI, (lub inny pięściarz),

w. półśrednia: — CHYCHŁA — MAJEWSKI,

w. średnia: CEBULAK — ZAGÓRSKI,

w. półciężka: SZYMURA — ARCHADZKI,

w. ciężka: KLIMECKI — KOTKOWSKI.

Łomowski ukarany
Polowe łóżko mu nie wystarczy

W meczu międzyokręgowym Poznań — Gdańsk w reprezentacji Gdańska zabrakło Łomowskiego. Wprawdzie miotacz ten wyjechał do Poznania, lecz odmówił startu, gdyż jak twierdzi, nie miał na czym spać. Łomowskiemu dano łóżko polowe, ale wzgardził nim i uznał to za wystarczający powód by nie startować.

Zgoła inaczej potraktował tą sprawę Gdański okręg, który za odmowę startu zdyskwalifikował Łomowskiego na 3 miesiące, zawieszając mu wymiar kary na okres trzymiesięczny. Nie pomogły tu tłumaczenia kierownictwa „Lechii", które na ogół nie są zbyt poważne.

Ejże, czy Łomowski po sukcesie londyńskim nie nabrał zbyt wielkiego wyobrażenia o sobie? Zdaniem naszym okręg gdański postąpił zupełnie słusznie, przywołując do porządku zbyt wymagającego miotacza. Łomowski naraził przecież okręg na niepotrzebne wydatki, i sprawił zawód publiczności poznańskiej. Takie rzeczy nie powinny ucho dzić bezkarnie, jeśli chcemy zawodników utrzymać w pewnej dyscyplinie sportowej.

Polska — Austria
Ten mecz zaanektowała stolica

ŁOZB, pertraktując z Poznaniem liczył, że jeden z meczy międzypaństwowych z CZECHOSŁOWACJĄ lub z AUSTRIĄ odbędzie się w ŁODZI. Tymczasem siedzibę PZB przeniesiono do WARSZAWY i mecz POLSKA — AUSTRIA odbędzie się w stolicy w dn. 6 grudnia. Mecz POLSKA — CZECHOSŁOWACJA zakontraktowany na listopad odstąpiono POZNANIOWI.

Należy jednak przypuszczać, że ujrzymy w Łodzi pięściarzy austriackich, przyjeżdżają oni bowiem do Polski na dwa spotkania i prawdopodobnie drugi ich występ będzie miał miejsce w naszym mieście.

Pertraktacje prowadzone z DANIĄ nie doszły do porozumienia, bowiem pięściarze duńscy nie rozporządzają już wolnymi terminami, w których mogliby z nami walczyć w meczu międzypaństwowym. Odmowę swą Duńczycy starają się osłodzić propozycją przysłania do Polski drużyny na zawody międzymiastowe, nie wspominając jednak nic o terminie.

Pięściarze Warty
stracili swego kierownika

W pięściarskim obozie Warty poznańskiej nastąpiła „pałacowa rewolucja". Długoletni kierownik sekcji pięściarskiej tego klubu, Masłowski złożył mandat i na razie w Warcie jest „bezkrólewie".

Powodem rezygnacji Masłowskiego są nieporozumienia z trenerem Majchrzyckim na punkcie szkolenia zawodników. Masłowski jest zwolennikiem nowoczesnej szkoły, natomiast Majchrzycki jest daleki od tego żeby wpajać zasady według wzorów zachodnio-europejskich. Ciekawe jak tą sprawę załatwi zarząd klubu.

Gdzie są pięściarze „Bawełny"?
Woźniakiewicz ukazał się w ringu. — Mecz Zryw — Bawełna 12:4 minął bez emocji

Wczoraj ujrzeliśmy drugą parę drużyn ubiegających się o mistrzowski tytuł drużynowy w boksie **Zryw — Bawełna.** Po meczu tym obiecywano sobie wiele, ale zawiedziono się srodze. Walki stały na niższym poziomie, niż w meczu ŁKS — Włókniarz, a poza tym nie obeszło się bez walkowerów.

Bawełna powstała z fuzji klubów, które dysponowały pełnymi ósemkami, a sama, o dziwo, nie zdobyła się na kompletną drużynę. *Rozumiemy*, że może zajść wypadek nagłej choroby (Stefaniak) chociaż wydaje się to dziwne, gdyż dosłownie 24 godziny przed meczem klub podając oficjalnie do wiadomości skład drużyny, nie pominął w nim tego pięściarza. **Dlaczego jednak przeciwnik Kijewskiego miał niedowagę** — oto pytanie, na które chcielibyśmy usłyszeć uzasadnioną odpowiedź kierownictwa sekcji pięściarskiej Bawełny? Dwa walkowery oddane już na samym wstępie mistrzostw, niezbyt dobrze świadczą o tych, którzy za organizację sekcji są odpowiedzialni. Nie dziwmy się potem, gdy niedociągnięcia te wychodzą na publiczne forum, że widownia ma pretensje, bo jeśli się zapowiada pełny program meczu i bierze się za to pieniądze, jest ona uzasadniona. A okrzyki i gwizdy bynajmniej nie przyczyniają się do wytwarzania atmosfery, w jakiej chcielibyśmy widzieć wszystkie zawody pięściarskie.

Niespodziankę w sensie nieprzyjemnym sprawił Stasiak. Pięściarz Zrywu, siląc się na efektowne zwycięstwo, **niedocenił przeciwnika** i przegrał na punkty. **Z gruntu błędna taktyka kosztowała go porażkę.** Sukcesy Bawełny ograniczyły się do zwycięstwa Anielaka i Urzędowicza, co dało w sumie tylko cztery punkty. Reszte walk wygrali zawodnicy Zrywu. **Owacyjnie powitano pojawienie się w ringu Woźniakiewicza,** który po tak długiej przerwie znów pokazał, że **jest jeszcze coś wart.**

Do słabszych punktów Zrywu należał Czarnecki. Wygrał swe spotkanie z Szalińskim, ale ten dał mu się dobrze we znaki. **Czarnecki nie czyni postępów, stracił refleks i szybkość.** Dzisiaj nie ma już tych doskoków, a na wymianie ciosów wychodzi gorzej. Minimalną wygraną dała mu nieco lepsza końcówka. Nowy nabytek Zrywu, Niewadził miał tylko lekki sparring, chociaż Kaczmarek był dużo cięższy od ex-mistrza Polski. Sędzia postąpił słusznie, przerywając walkę w II rundzie, gdyż doszłoby do masakry.

Kilka słów jeszcze o organizacji zawodów. W hali wokół ringu panowała iście tropikalna temperatura i już po pierwszej rundzie zawodnicy byli oblani potem. Dlaczego nie otworzono górnych okien z jednej chociażby strony? Przecież bokserzy trenują na wolnym powietrzu i ta duchota dawała im się we znaki. Dlaczego nikt o tym nie pomyślał przed rozpoczęciem zawodów? W przyszłości należy tego bezwzględnie unikać, a władze ŁOZB ze swej strony też winny mieć to na uwadze.

A teraz o samych walkach.

Stasiak, jak już powiedzieliśmy **nie docenił przeciwnika.** Zdawało mu się, że wygra bez wysiłku, zapomniał jednak, że **forsowne zrzucanie 4 kg. też ma swoje znaczenie.** Ostatecznie nie wytrzymał tempa, w ostatniej rundzie, dążąc do decydującego ciosu, spuchł i dużo zainkasował. **Zwycięstwo Anielaka jest zasłużone.**

Czarnecki w koguciej miał dobrą pierwszą runde, natomiast **druga była Szalińskiego,** który na każdy cios odpowiadał dwoma — trzema. W ostatniej rundzie Szaliński tracił oddech, gdyż **Czarneckiemu starczyło sił na finisz.**

Woźniakiewicz raczej badał **Kowalskiego** w pierwszym starciu. W drugim atakując lewą, znalazł luki w gardzie przeciwnika i dobrał mu się do szczęki i korpusu. **W ostatniej rundzie „Moryc" narzucił szalone tempo i uzyskał tak wielką przewagę, że sędzia przerwał nierówną walkę,** odsyłając Kowalskiego do rogu. Zwyciężył przez t. k. o. Woźniakiewicz.

W lekkiej KRAWCZYK, a w półśredniej Kijewski (obaj ze Zrywu) nie mieli przeciwników i przyznano im zwycięstwa w. o.

W średniej **Taborek — Gnacikowski,** to stara „szkoła tańca" i nowa bicia. Taborkowi początkowo nic się nie udawało i pierwszą rundę przegrał wyraźnie. W II starciu zaatakował korpus, trafił w żołądek i **Gnacikowskiego wyliczono.**

W półciężkiej **Wojnowski,** gdy zdobędzie większy zasób wiedzy bokserskiej, będzie niebezpieczny. Dzisiaj walczy z opuszczoną gardą, a ciosy wyprowadza zbyt szeroko. Takimi sierpami może skosić tylko początkujących, dla zaawansowanych pięściarzy, a za takiego uchodzi przecież **Urzędowicz,** nie są one groźne. Trzeba przyznać, **że Wojnowski ma serce do walki. Wygrał nieznacznie Urzędowicz na punkty.**

W ciężkiej **Niewadził w II rundzie załatwił Kaczmarka.** W czasie walki zgasło światło i walkę przerwano. Nie na wiele się przydał Kaczmarkowi ten dwuminutowy odpoczynek bowiem w II starciu Niewadził dopadł go w rogu i czterema celnymi ciosami zupełnie oszołomił. Sędzia przerwał nierówną walkę. **Niewadził zwyciężył przez t. k. o.** W ringu sędziował dobrze Twardowski. Widzów 2 tysiące. Wynik meczu 12:4 dla Zrywu.

Zawarczą w Łodzi „Japy"
Motocykliści Moraw na łódzkim torze żużlowym

W przyszłym tygodniu przyjeżdża do POLSKI reprezentacja czeskich żużlowców, która rozegra trzy spotkania. CZECHOSŁOWACKI AKRCS, *deleguje* swych najlepszych zawodników i przypuszczalny skład zespołu czechosłowackiego będzie następujący: SPINKA, SEBERKA, HAVELA, FIALA, VANEK, KADMEC. Wraz nim zjadą do Polski SEINER i TUMA jako rezerwowi. Kierownikiem ekipy czeskich motorzystów będzie TITTL.

Pierwsze spotkanie z Czechami przewidziane jest na torze w MUCHAWU (Rybnik na Śląsku) w dn. 19 bm., następne w ŁODZI w dn. 22 września, wreszcie trzecie w WARSZAWIE na wspaniałym torze żużlowym SKRY, przy ul. Wawelskiej, ukończenie którego przewiduje się już w najbliższych dniach. W Warszawie odbędzie się pierwsze w historii polskiego sportu motocyklowego oficjalne spotkanie międzypaństwowe CZECHOSŁOWACJA — POLSKA, natomiast w ŁODZI CZESI wystąpią jako reprezentacja MORAW przeciwko drużynie POLSKI ŚRODKOWEJ, w skład której wchodzą również dwaj najwybitniejsi motorzyści łódzcy KOŁECZEK I KRAKOWIAK.

Do spotkania z tak groźnym przeciwnikiem jakim bez wątpienia są CZESI, motorzyści polscy czynią specjalne przygotowania. W tym celu zorganizowano w RYBNIKU obóz dla najlepszych motocyklistów, na którym prowadzi się treningi już od 30 sierpnia. W skład grupy treningowej powołano WĄSIKOWSKIEGO, OLEJNICZAKA, KRAKOWIAKA, NOWACKIEGO, DĄBROWSKIEGO, JANKOWSKIEGO, SMACZYKA i KOŁECZKA, a *treningi* prowadzi Czech SEBERKA, który *również* będzie startował w Łodzi.

Kursiści wykazują wielkie postępy w technice jazdy i opanowaniu maszyny. Do najlepszych w tej chwili zaliczają się WĄSIKOWSKI, który wzbogaca swą rutynę zdobytą w Anglii, następnie rekordzista toru łódzkiego OLEJNICZAK, NOWACKI, SMACZEK, KOŁECZEK i KRAKOWIAK. Tydzień usilnej pracy dał w efekcie poważne rezultaty, bo oto z grupy 20 obozowiczów już 12 poprawiło dotychczasowy rekord toru w Muchawcu, chociaż wszyscy jeżdżą jeszcze na swych starych maszynach.

Do spotkania z CZECHAMI polski zespół narodowy wystąpi na świeżo otrzymanych doskonałych maszynach „MARTIN-JAP" specjalnie dostosowanych do wyścigów na żużlu. Skład polskiego zespołu, jak i reprezentacji POLSKI ŚRODKOWEJ będzie ustalony po ukończeniu treningu eliminacyjnego, który odbywa się obecnie w RYBNIKU.

Wyposażenie polskich ekip w nowe maszyny specjalnie przystosowane do jazdy na torze żużlowym było nieodzowną koniecznością, gdyż tylko w tym wypadku może być mowa o równych szansach przeciwników. Bez „MARTIN — JAP" nie ma co urządzać poważniejszych spotkań, zwłaszcza międzynarodowych.

Samych Krakusów i Wiślaków
przysyła Kraków na niedzielny mecz z Łodzią

Najpoważniejszym punktem sportowego programu niedzielnych uroczystości jubileuszowych Łódzkiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej będzie **mecz o puchar im. Kałuży pomiędzy reprezentacjami Krakowa i Łodzi.** W drużynach wystąpi szereg piłkarzy wybranych przez kapitana sportowego PZPN **do reprezentacyjnych zespołów Polski na mecze z Węgrami.** Ujrzymy między innymi: **Gędlka, Parpana, Barwińskiego, Kohuta, Gracza, Hogendorfa, Łącza.** Mecz Łódź — Kraków będzie dla tych wybrańców ostatnim egzaminem przed występem w przyszłą niedzielę w Warszawie i w Budapeszcie. Skład reprezentacji Krakowa jest już ustalony. Przybywają do Łodzi:

Jurowicz — Gędlek, Barwiński — Jabłoński I, Parpan, Jabłoński II — Bobula, Gracz, Kohut, Radoń, Mamoń, a jako rezerwowi: Hymczak, Filek, Legutko, Wawrzusiak.

Jak widzimy, drużyna ta składa się wyłącznie niemal z zawodników **Cracovii i Wisły z wyraźną przewagą graczy Cracovii.** Brak w niej Nowaka, którego okręg krakowski **skreślił czasowo z listy zawodników reprezentacyjnych,** a to w związku z odmową wzięcia udziału w zawodach o puchar Kałuży Kraków — Poznań.

Reprezentacja Łodzi będzie miała skład nieco zmieniony. **Oparto ją na drużynie ŁKS,** zasilając graczami innych klubów, to, co jest w niej najsłabsze, a więc pomoc i lewe skrzydło. Koszulki reprezentacyjne przywdziewają w dniu jubileuszu ŁOZPN:

Komar (Szczurzyński) — Łuć II, Włodarczyk — Miller, Urban, Sołtyszewski, Marciniak, Łącz, Cichocki, Pietrzak i Hogendorf.

Mecz odbędzie się na stadionie ŁKS. Początek o godz. 16,30.

MIĘDZY ŻYCIEM A ŚMIERCIĄ

Przygody dwóch bohaterskich lotników polskich



1. Na podmiejskim lotnisku wylądowała eskadra samolotów. W ciemnościach nocy migotały co chwilę światełka sygnałów, a w smugach reflektorów widać było sylwetki biegających ludzi.

2. Do lądującego samolotu podbiegł oficer służbowy. Po krótkim powitaniu dowódca lądującej eskadry, porucznik Krzycki wraz z chorążym Mroczkiem skierowali się ku hangarom.

3. Tuż pod hangarem rozmawiający uprzednio z ożywieniem Krzycki umilkł i wskazując na niebo, spytał towarzysza: — W jakim celu ściąga się na nasze lotnisko tyle samolotów zamiast je wysłać na front?

4. — Tak, to dziwne — przyznał Mroczek. Nagle chwycił porucznika za rękę. — Spójrz! — syknął, wskazując na ciemny budynek hangaru; w otwartych drzwiach majaczył jakiś długi cień...

To i owo!...

Straszny dziwak z tego Piotrusia. Ciągle zadaje niedorzeczne pytania. Wczoraj na przykład zwraca się do ojca:

— Tatusiu, co to znaczy „jarosz"?

— To jest człowiek, który nie je mięsa...

— A co on je?

— Owoce, jarzyny...

— A co to jest „mięsożerna roślina"?

— To roślina, która je mięso...

Chwila. Nagle jak grom z jasnego nieba spada nowe pytanie:

— Tatusiu, a czy jaroszowi wolno zjeść tą mięsożerną roślinę?

»«

Wacuś jest nałogowym graczem w piłkę nożną. W ubiegłą niedzielę grał w drużynie „Kopsanka". Wyszedł z domu o drugiej, wrócił o dziesiątej wieczorem. W domu była wielka rozpacz. Rodzice sądzili, że Wacuś zginął. Gdy więc wrócił posiniaczony i chwiejący się na nogach, matka rzuciła się doń z płaczem:

— Wacusiu, dziecko moje!... Gdzieś był tak długo?...

— Graliśmy w piłkę nożną — odpowiada Wacuś, krzywiąc się z bólu.

— Tak długo?

— Tak, bo zdarzył się nam przykry wypadek. Była tak straszna mgła, że dopiero po godzinie przekonaliśmy się, że piłka gdzieś zginęła...

»«

Pan Sobek strasznie lubi imponować ludziom. Ma jedną służącą, aby jednak pochwalić się przed znajomymi, że ma dużą służbę, nadaje jej zależnie od okoliczności rozmaite imiona. A więc czasem nazywa ją Jasią, czasem Magdą, czasem Amelcią.

Pewnego razu, gdy zebrali się goście u pana Sobka, ten zadziera nos do góry, wzywa swą jedyną pomocnicę domową i mówi:

— Jasiu, proszę powiedzieć Magdzie, żeby powiedziała Amelci, żeby podała herbatę...

»«

Nauczycielka w przedszkolu, pragnąc zaciekawić dzieci, zwraca się do nich w ten sposób:

— No, a kto mi z was powie, miłe dziateczki, co ma na sobie nasz miły psotnik — kotek? Czy mu nie jest zimno podczas mrozów?... Więc co go ogrzewa?... Może nosi sukienki i ubranka, jak wy?... A może mamusia zrobiła mu swetrek? Więc co kotek ma na sobie, Helenko?...

— Jak to? Czy pani nigdy nie widziała kota? — odpowiada Helenka.

Dokąd dziś pójdziemy

PAŃSTWOWY TEATR WOJSKA POLSKIEGO
w Łodzi Jaracza 32

Dziś o godz. 19.15 „GRZEGORZ DYNDAŁA" komedia w 3 aktach Moliera w przekładzie Boy'a Żeleńskiego.

TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA
ul. Daszyńskiego 34.

Dziś i codziennie o godz. 19.15 sztuka C. de Peyret Chapuis „NIEBOSZCZYK PAN PIC" w reżyserii Janusza Warneckiego. [illegible]

TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ „LUTNIA"
Piotrkowska 243.

Dziś i dni następnych o godzinie 19,15 „CNOTLIWA ZUZANNA"

TEATR „SYRENA" TRAUGUTTA 1

Dziś o godz. 19.30 komedia pt. „DOBRZE SKROJONY FRAK".

LETNI TEATR „OSA" Zachodnia 43 tel 140-09

Codziennie o godz. 19.30, w niedziele i święta o 16-ej i 19,30 komedia muzyczna pt. „ROZKOSZNA DZIEWCZYNA" z H. Makowską w roli tytułowej. Zniżki ważne.

KINA

ADRIA — „Niepotrzebni mogą odejść"
BAŁTYK — „Tajemnica Wywiadu"
BAJKA — „Tajemnica nocy wigilijnej"
GDYNIA — „Program aktualności Kraj. i Zagr. Nr. 29"
HEL — „Chłopiec z przedmieścia" (dla młodzieży)
MUZA — „Lekkomyślna siostra"
POLONIA — „Siostra lokaja"
PRZEDWIOŚNIE — „San Demetrio"
ROBOTNIK — „Miasto bezprawia"
ROMA — „W pogoni za mężem"
REKORD — **„Casablanca"**
STYLOWY — *„Ojczyzna"*
ŚWIT — *„Okoliczności łagodzące"*
TĘCZA — „Siostra lokaja"
TATRY — „Cygańska miłość" (w ogrodzie)
WISŁA — „Cygańska miłość"
WŁÓKNIARZ — „Siostra lokaja"
WOLNOŚĆ — „Tajemnica Wywiadu"
ZACHĘTA — **„Moja Miła"**

Redaktor Naczelny: E. KRONIEWICZ

D—019928

Adres Redakcji i Administracji: Łódź, ul. Piotrkowska 102a. Tel.: 137-47. Działu Ogłoszeń: Piotrkowska 55, tel.: 111-50. Wydawca „EXPRESS ILUSTROWANY"

Telefony Redakcji: Kronika — 129-13, Sport — 137-47, Redaktor Naczelny — 112-60.

Prenum. miesięczna zł. 120. — Zamawiać i wpłacać: Kolportaż: Łódź, Żwirki 17. P.K.O. Nr. VII — 1331.